Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 2. — ROK XXXVIII

PIĄTEK 2 STYCZNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWOW GRODECKA 2 B.

„Oby pokój zapanował wszechwładnie“

ŻYCZENIA NOWOROCZNE KS. NUNCJUSZA MARMAGGIEGO IMIENIEM KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO DLA P. PREZYDENTA I RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa, 1. 1. (PAT). Zgodnie z przyjętym zwyczajem P. Prezydent Rzplitej przyjmował w dniu 1 stycznia na Zamku królewskim życzenia noworoczne. O godz. **10.25 złożyły P. Prezydentwi Rzplitej** życzenia: kancelarja cywilna, gabinet wojskowy i dyplomatyczny. O **godz. 10.40 złożył życzenia P. Prezydentowi rząd z premjerem Walerym Sławkiem na czele.** O godz. 10.50 P. Prezydent w otoczeniu rządu, szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego oraz protokołu dyplomatycznego wysłuchał Mszy św., odprawionej w kaplicy zamkowej. Po ukończonej Mszy św. P. Prezydent w otoczeniu rządu i szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego oraz dyrektora protokołu dyplomatycznego udał się do sali marmurowej, gdzie przyjął **życzenia od ks. kardynała Kakowskiego, a następnie od pp. marszałków** Sejmu i Senatu. O godz. 11.30 zgromadził się w sali rycerskiej korpus dyplomatyczny. P. Prezydent Rzplitej, poprzedzony przez dyrektora protokołu dyplomatycznego przeszedł z sali marmurowej w towarzystwie p. prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego wraz adjutantów do sali rycerskiej, gdzie **nuncjusz Marmaggi wygłosił przemówienie, w którem w imieniu całego korpusu dyplomatycznego złożył życzenia szczęścia zarówno osobiście dla P. Prezydenta, jak również i dla Republiki Polskiej w następujących słowach:**

Przemówienie Ks. Nuncjusza

„Panie Prezydencie!

Korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Waszej Ekscelencji, zebrał się się tu dzisiaj w Pańskim sławnym zamku, pełnym wspomnień wielowiekowej historji, by, **zgodnie z istniejącym od niepamiętnych czasów zwyczajem wielkiej rodziny ludzkiej, złożyć Panu swoje najszczersze życzenia.**

Proszę więc Pana, Panie Prezydencie, w imieniu Monarchów i Zwierzchników Państw, reprezentowanych przy Waszej Ekscelencji, oraz całego korpusu dyplomatycznego, **by zechciał Pan przyjąć te życzenia szczęścia zarówno dla siebie osobiście i swojej Rodziny, jak i dla szlachetnej Rzplitej Polskiej, której losom Pan z taką troską przewodniczy.**

Jednocześnie niech mi wolno będzie na tem podniosłem zebraniu dać również nowy wyraz życzeniu, które jest dla nas najbardziej drogie. Oby rok, który otwiera się przed nami, **mógł powitać skuteczniejszy wysiłek o braterstwo narodów**, oby widział go, uwieńczony powodzeniem, **choćby niem miała być tylko cząstka, ale konkretna i trwała, zadania, jakie bierze na siebie tylu ludzi i tyle świetnych instytucyj dla pojednania i ostatecznej** współpracy ludzkości. Uczucie wyczerpania i

TĘSKNE PRAGNIENIE SPOKOJU

niezbędnego dla wykonywania godnej i produkcyjnej pracy w imię prawdziwego postępu moralnego i materjalnego świata, **stają się na szczęście zjawiskiem coraz powszechniejszem i opanowują zwłaszcza dobrą i prawą duszę ludów.**

Oby bezpieczeństwo i zaufanie powróciły możliwiej najprędzej: **bez nich napróżno usiłowałoby się uzdrowić podwójny kryzys, finansowy i robotniczy, który tak boleśnie trapi prawie cały świat. Oby pokój zapanował wszechwładnie i oby panowanie jego było zagwarantowane jedynie środkami i sposobami pokojowemi!**

„PACEM, PACE NON BELLO“:

oto hasło tego starożytnego Olbrzyma powszechnej myśli filozoficznej, Augustyna z Hipony, którego **1500-tną rocznicę świat dopiero co uczcił.**

W tej właśnie myśli — a wierzymy, że jest ona Panu, Panie Prezydencie, szczególnie miła — powtarzamy nasze życzenia pomyślności, rozszerzając je zarówno na Pański dostojny Rząd, jak i na Pański godny podziwu Naród, zarówno na rodziny, jak i na wszystkie klasy społeczne Pańskiego Kraju. Życzenia nasze przeznaczone są dla tych, którzy żyją w Polsce, jak i dla tej dalekiej Emigracji, **która tęskni za Matką-Ojczyzną i która wszędzie legitymuje się zaszczytnie swą pracą i krzepkiemi właściwościami swej rasy.**

Oby Boski Rozdawca „wszelkiego dobra i wszelkiego doskonałego daru“ na ziemi otworzył dla wszystkich niewyczerpane skarby Swej dobroci i Swej Opatrzności“!

Gwarancją pokoju poszanowanie traktatów

Odpowiedź P. Prezydenta Rzplitej na przemówienia Ks. nuncjusza.

Warszawa, 1. 1. (PAT). Na przemówienie ks. nuncjusza Marmaggi'ego P. Prezydent odpowiedział: Książe Nuncjuszu, dziękuję Waszej Ekscelencji za życzenia złożone mi przed chwilą w tak uprzejmych i pełnych wymowy słowach w imieniu dostojnych władców i szefów państw, jak również w imieniu ich przedstawicieli, których widzę zebranych dokoła W. Eksc. Zkolei pragnę za pośrednictwem Panów przekazać najlepsze życzenia N. R. Panom władcom i szefom państw i życzę Panom szczęśliwego i pomyślnego roku. **To szczęście indywidualne nie mogłoby być jednak całkowite ani też doskonałe, o ileby nie cieszyły się niem wszystkie narody, a znaleźć je można jedynie w pokoju, który rodzi wszelką pomyślność i dlatego z szczerą radością** słuchałem pięknych słów, które W. Eksc. przed chwilą wypowiedział Książę Nuncjuszu, tego szlachetnego apelu do pokoju między „ludźmi dobrej woli“, wystosowanego w obecności i w im. przedstawicieli tylu narodów, z których wszystkie, jestem pewien, pragną jednakowo pracować nad utrzymaniem i utrwaleniem tego pokoju. **Polska przywiązuje jaknajwiększą cenę do tej współpracy, w której zawsze gotowa jest uczestniczyć, która jednak nie mogłaby być skuteczna bez tego szacunku** i wzajemnej miłości, które WE. słusznie podkreślił, a **następnie również bez poszanowania traktatów i konwencyj, regulujących stosunki między narodami, będących gwarancją ich bezpieczeństwa i zapewniających trwanie i trwałość pokoju. Przyłączam się więc Książe Nuncjuszu do inwokacji, skierowanej do Boskiej Opatrzności, ufając, że z Jej pomocą rok nowy będzie szczęśliwym etapem na drodze, którą ludzkość dąży do tego ideału stałości, bezpieczeństwa i pokoju“.**

ŻYCZENIA PRZEDSTAWICIELI DUCHOWIEŃSTWA, WŁADZ, NAUKI I SPOŁECZEŃSTWA.

Po skończonych przemówieniach P. Prezydent przywitał się z ks. nuncjuszem, poczem kolejno witał się z wszystkimi szefami misyj. Po skończonem cercle P. Prezydent przeszedł do sali tronowej, a stamtąd do sal następnych, aby przyjąć życzenia od osób tam zebranych, **od duchowieństwa, prezesa Sądu Najwyższego Supińskiego, oraz przedstawicieli sądownictwa, podsekretarzy stanu, prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, p. Bukowieckiego, prezesów Wróblewskiego, Góreckiego, Ludkiewicza i Grubera, rektorów i senatów wyższych uczelni, przedstawicieli wojska, posłów i senatorów, urzędników państwowych, oraz przedstawicieli społeczeństwa.**

Ministrowi Kozłowskiemu odmówiono podania ręki

Dzienniki lwowskie doniosły o incydencie, który miał miejsce na Uniw. Lwowskim **między dwoma profesorami tej uczelni, przyczem jeden z nich jest ministrem.** Gdy mianowicie z okazji egzaminów kandydatów doktorskich zebrała się liczniejsza grupa profesorów, **przybył również na zebranie prof. Leon Kozłowski, minister reform rolnych i witał się z poszczególnymi kolegami.** Gdy przystąpił do prof. Wł. Tarnawskiego i podał mu rękę, **ten nie odpowiedział na powitanie i ręki min. Kozłowskiemu nie podał.** Na pytanie prof. Kozłowskiego co się stało, **odparł profesor Tarnawski, że nie życzy sobie, by min. Kozłowski uważał go za kolegę.** Zajście to wywołało zrozumiałą sensację i podobno ma **wywołać dalsze konsekwencje.**

Wyświetlenia hańby Brześcia

DOMAGAJĄ SIĘ PROFESOROWIE SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSP. WIEJSKIEGO.

Grono profesorów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie nadesłało do prasy następujące oświadczenie w sprawie Brześcia:

„Dalecy od wszelkich założeń partyjno-politycznych, my, niżej podpisani, profesorowie Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego w Warszawie, kierowani poczuciem etyki społecznej i **potrzebą jaknajrychlejszego odprężenia napięcia w społeczeństwie, które powstało wskutek ciężkich zarzutów, zawartych w interpelacjach sejmowych w sprawie więźniów brzeskich zwracamy się z prośbą do członków sejmu i senatu w szczególności tych, którzy wchodzą w skład grona profesorów uczelni akademickich, ażeby usilnie dążyli do jaknajrychlejszego wyświetlenia wymienionych w interpelacjach zarzutów“.**

Pod oświadczeniem podpisali się profesorowie:

Dr. W. Dąbrowski, Dr. Jan Rostafiński, Dr. M. Górski, St. Biedrzycki, Wł. Gorjaczkowski, Lucjan Dobrzański, Wł. Grabski, W. Dominik, E. Malinowski, W. Wierzbicki, J. Sosnowski, S. Moszczeński, J. M. Pomorski, K. Szulc, S. Dziubałtowski, M. Korczewski, W. Siemaszko, Z. Mokrzecki, Dr. Zdz. Ludkiewicz, W. Sioma, Franciszek Staff.

Do powyższego oświadczenia profesorów Szkoły Głównej przyłącza się asystent Dr. B. Dederko.

Pozatem prasa notuje **akces rabina dr. Mojżesza Schorra**, docenta Uniw. Warszawskiego, do listu profesorów tegoż Uniw. w sprawie Brześcia. Do protestu profesorów Polit. Warsz. przyłączyli się nieobecni podczas podpisywania protestu w Warszawie: docent inż. Roman Podoski, asystent inż. Józef Pawlikowski, asystent inż. Eug. Koenig.

—o—

Wypowiedzenie taryfy zarobkowej na Śląsku.

Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego na Górnym Śląsku **wypowiedział taryfę zarobkową, obowiązującą dotąd w przemyśle metalowym.** Moc obowiązująca taryfy wygaśnie wskutek tego w dn. 31 stycznia br. „Zespół pracy“, reprezentujący wszystkie organizacje robotnicze **odbył w dn. 31 grudnia posiedzenie dla omówienia nowej taryfy w przemyśle metalowym i koordynacji akcji ze związkami górniczemi, które również staną w krótce w obliczu walki o nowe warunki pracy i płacy.**

—X—

Strajk 140.000 górników angielskich.

Londyn, 1 stycznia. W następstwie negatywnego wyniku konferencji między przedstawicielami górników a pracodawcami, w nocy noworocznej ogłoszono strajk generalny w kopalniach węgla w Południowej Walji. Około 140 tysięcy górników złożyło dziś pracę. Wszystkie kopalnie stanęły. Na sobotę został zwołany sąd rozjemczy do Cardiff w celu zlikwidowania zatargu.

—::§::—

Mussolini wyrzeka się wojny.

Rzym, 1 stycznia. Mussolini wygłosił dziś przez radjo mowę w języku angielskim przeznaczoną dla narodu amerykańskiego. Zaznaczył **on, że wojna światowa została przez koalicję wygrana tylko dzięki interwencji Stanów Zjednoczonych.** Następnie zaprzeczył on mniemaniu jakoby faszyzm zagrażał pokojowi świata. **On, Mussolini — jako były żołnierz** poznał **grozę wojny i nigdy nie dopuści do jej wybuchu. W sprawie stosunków włosko-sowieckich oświadczył Mussolini, że między obydwoma państwami istnieją tylko stosunki gospodarcze. Faszyzm nie pogodzi się nigdy z bolszewizmem, tak jak bolszewizm uważa faszystów za swych bezwzględnych wrogów.**

—:0:—

Gen. Górecki nie ustępuje z B. G. K.

Warszawa. (PAT). Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do kategorycznego stwierdzenia, że **wszystkie pogłoski o zmianie na stanowisku prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego są całkowicie bezpodstawne.**

Pogłoski o likwidacji ministerstwa pracy

„Nowy Dziennik“ donosi z Warszawy, że **ministerstwo pracy ma być w najbliższym czasie zlikwidowane. Departament pracy ma przejść do min. przemysłu i handlu, a departament opieki społecznej do min. spr. wewnętrznych.** Tenże dziennik donosi dalej, że **ministerstwo pracy opracowuje projekt nowego wzorowego statutu o związkach zawodowych. Wszystkie związki zawodowe obecnie istniejące byłyby zlikwidowane i mogłyby się zorganizować na podstawie nowego statutu.**

Raut z okazji pobytu premjera Venizelosa

Warszawa 1. 1. (PAT). W dniu dzisiejszym wieczór p. minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny republiki greckiej w Warszawie Lagudatis, wydał w salonach recepcyjnych Hotelu Europejskiego z okazji pobytu w stolicy Polski premjera Venizelosa raut, który zgromadził kilkadziesiąt osób. **Na raut przybyli w komplecie członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorami Francji, W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych na czele, członkowie rządu z p. premjerem Sławkiem na czele,** dyr. dep. M. S. Z. Szumiakowski, wicemin. Doleżal, szefowie kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego P. Prezydenta Rzplitej i in.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI O ŚMIERCI MARSZ. JOFFREA.

Paryż, 1 stycznia. Dziś w południe obiegła Paryż **pogłoska o rzekomej śmierci marszałka Joffre. Pogłoska ta została później przez miarodajne czynniki zdementowana.** W godzinach popołudniowych wydany został komunikat lekarski, wedle którego stan marszałka nieznacznie się poprawił. Pacjent zasnął snem spokojnym.

AGONJA MARSZAŁKA JOFFRE‘A.

Paryż 1. 1. (PAT). Lekarze, wychodzący o godz. 20-tej z kliniki, w której leży chory marszałek Joffre, oświadczyli, że **oddech chorego jeszcze nie ustał, poraz pierwszy jednak marszałek tak długi czas pozostał w stanie bez przytomnym, zwiastującym agonję.**

AMY JOHNSON LECI DO CHIN — ZATRZYMA SIĘ W WARSZAWIE.

Londyn 1. 1. (PAT). Lotniczka Amy Johnson, znana z lotu do Australji, **odleciała z Londynu do Chin. Lotniczka odbędzie lot etapami, zatrzymując się w pierwszym dniu lotu w Berlinie,** w drugim **w Warszawie, w trzecim zaś** w Moskwie, poczem skieruje się na Omsk. Następnie przeleci ponad Syberją do Chin.

PIJANY BERLIN AWANTURUJE SIĘ.

Berlin, 1 stycznia. Noc sylwestrowa była w Berlinie bardzo burzliwa. W różnych częściach stolicy niemieckiej dochodziło do częstych bójek politycznych i pijackich, podczas **których 2 osoby zostały zabite i ponad 30 rannych. Popełniono także 4 samobójstwa.** Wskutek wypadków komunikacyjnych odniosło rany ponad 20 osób. **Policja dokonała ogółem 383 aresztowań.**

Co słychać w Krakowie.

Piątek 2: św. Makarego.
Sobota 3: św. Genowefy.
Sobota 3: wsch. słońca o godz. 7.59, zach. o 16.10.

ZNOWU ODWILŻ. Po kilkudniowym mroziku nastała wczoraj znowu odwilż. Przy silnem zachmurzeniu i spadku barometrycznym temperatura podniosła się do + 5° C.

PIERWSZY DZIEŃ NOWEGO ROKU. Wczoraj jako w pierwszy dzień Nowego Roku kościoły krakowskie wypełniały tłumy wiernych. Pod stropy świątyń płynęła błagalna modlitwa o dobry byt dla społeczeństwa i szczęście dla skołatanej Ojczyzny.

WPADŁA POD SAMOCHÓD w ul. Starowiślnej 50-letnia Katarzyna Leśnik i doznała wstrząsu mózgu, oraz ogólnych obrażeń. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Proboszcz wśród biedaków“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Klub kawalerów“ (premjera).
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Klub kawalerów“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Piątek: „Serwus Tom“.
Sobota: „Serwus Tom“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Na Sybir“ — film polski (w gł. rolach Smosarska, Brodzisz, Samborski).
APOLLO: „Janko muzykant“ (w gł. rolach Malicka, W. Conti, A. Dymsza).
CORSO: „Tajemnica Limuzyny i A. 53733“ (w gł. roli Harry Peel).
SZTUKA: „Syn białych gór“.
WARSZAWA: „Wesoły pechowiec“.
UCIECHA: „Życie na bakier“ (w gł. roli Buster Keaton).

REPERTUAR KINA MUZEUM.

Sobota 3: „Arka Noego“.
Niedziela 4: „Arka Noego“.
Poniedziałek 5: „Arka Noego“.
Wtorek 6: „Arka Noego“.

„Sylwester“ minął cicho i ubogo.

Ciężkie czasy, jakie przeżywamy zaznaczyły swoje piętno i na tradycyjnym „Sylwestrze“ „Szalona“ noc wbrew zwyczajowi d. lat była w tym roku aż nazbyt spokojna i uboga. Jedynie przedstawienia kinowe i teatralne cieszyły się tłumną frekwencją a lokale kawiarniane i restauracyjne widziały tylko samych codziennych bywalców. Stary Teatr ściągnął na 3 przedstawienia sylwestrowe z Ordonówną, Krukowskim, Wyrwiczem i Welly Sisters licznych zwolenników wesołego programu rewjowego, podobnie jak Bagatela i Teatr Słowackiego. Na tem skończyła się „szalona“ noc sylwestrowa, wprowadzając ludzi w nowy rok — 1931.

Szczegóły tragedji małżeńskiej

Wczoraj donosiliśmy pokrótce o tragicznem zajściu, jakie miało miejsce we środę wieczór w sklepie przy ul. Starowiślnej L. 19. Szczegóły niezwykłego wypadku przedstawiają się następująco:

Koło godz. 6 wieczór przyszedł do sklepu Marji Sinkowskiej jej mąż Gustaw Sinkowski, kupiec i nie powiedziawszy ani słowa, dobył rewolweru i strzelił do żony. Kula zraniła ją w szczękę dolną i wyszła obok ucha prawego, powodując u ofiary zbrodniczego najścia krwawy rozlew. **Ciężko ranna Sinkowska zdołała wybiec ze sklepu, gdy równocześnie Sinkowski strzelił do wspólnika Sinkowskiej, Mieczysława Himmelblaua,** kupca (lat 31). Strzał chybił dzięki temu, **że Himmelblau ukrył się za ladą sklepową i stamtąd prażył z rewolweru swego przeciwnika.** Kule nie trafiły Sinkowskiego, wybijając tylko okna w poczekalni sąsiedniego kinoteatru „Uciecha“.

Napastnik widząc, że jest w niebezpieczeństwie, **rzucił się do ucieczki,** jednak został przytrzymany przez posterunkowego policji, pełniącego służbę w kinie i odprowadzony na I. Komisarjat policji przy ul. Starowiślnej. W pokoju dyżurnym komisarza policji **znajdowała się już tam ciężko ranna Sinkowska, która ostatkami sił dowlokła się na Komisarjat,** opowiadając o napadzie.

Do omdlałej kobiety zawezwano lekarza Pogotowia ratunkowego, który **przewiózł nieszczęśliwą, po opatrzeniu,** w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Sinkowskiego odstawiono do aresztów policyjnych.

W toku dochodzeń okazało się, że **Sinkowski od trzech lat żyje z żoną w separacji. Liczy on lat 39 i jest kupcem. Zbrodniczego czynu dokonał z zemsty na żonie. Przed kilkoma laty odsiadywał karę kilkomiesięcznego więzienia za postrzelenie na ul. Podzamcze posterunkowego policji.**

—:§:—

40-lecie Sodalicji Marjańskiej akademików w Krakowie

(KAP) W bieżącym roku akademickim mija 40 lat od chwili, w której grupka studentów krakowskiego uniwersytetu, wysłuchawszy wstępnej nauki o. Marjana Morawskiego (autora „Wieczorów nad Lemanem“), zawiązała Kongregację Marjańską studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czynem tym wyprzedziła młodzież uniwersytecka pierwszy wiec katolicki, odbyty w r. 1893, założenie polskiej czytelni katolickiej w r. 1894, oraz założenie Sodalicji panów w r. 1896.

Wzrost Sodalicji Marjańskiej akademików krakowskich postępował z roku na rok. Nie brakło w jej szeregach jednostek wybitnych: m. in. np. **w r. 1892 prefektem Sodalicji był Lucjan Rydel,** znany później poeta, rówieśnik Wyspiańskiego. Równocześnie rosła liczba członków. Już w drugim roku istnienia Sodalicji do siedmiu założycieli przybyło 16 nowych członków. **Obecnie Sodalicja akademików krakowskich liczy w swem gronie ponad 330 członków i jest najpotężniejszą tego rodzaju organizacją w Polsce.** Obok pracy czysto wewnętrznej (rekolekcje, wspólne nabożeństwa i zebrania) Sodalicja bierze czynny udział w organizowaniu katolików krakowskich. Rzuca myśl oraz pomaga w zwoływaniu pierwszych lokalnych wieców katolickich, przyczynia się do zakładania katolickich stowarzyszeń robotniczych, dąży do zakładania Sodalicyj w szkołach, otwiera „sekcję opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“, która w ciągu 13 lat swego istnienia (przerwanego wybuchem wojny światowej), prowadziła bibljoteki, pomagała uczniom w nauce, starała się o pomoc lekarską dla nich, prowadziła herbaciarnie dla najuboższych. **Korzystało z niej ogółem 1548 uczniów, którym wydano przeszło ćwierć miljona śniadań.**

Inna sekcja, społeczna, urządziła około 350 **popularnych wykładów po wsiach** i osiedlach robotniczych, organizowała stowarzyszenia czeladników, prowadziła herbaciarnie, kasy oszczędności, drużyny skautowe, kluby sportowe i t. p. W r. 1904 Sodalicja podjęła starania o urządzanie stałych nabożeństw akademickich w kościele św. Anny. **W r. 1909 Sodalicja krakowska założyła ostry protest przeciw żądaniom młodzieży socjalistycznej, by odłączono wydział teologiczny od Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Sodaliści stanęli również w obronie ks. dr. K. Zimmermana, profesora socjologji chrześcijańskiej, do którego wykładów nie chcieli dopuścić radykali w czasie słynnych zajść w r. 1910.

Po wielkiej wojnie powstanie na terenie uniwersytetu stowarzyszeń katolickich o celach specjalnych, jak np. społeczny, misyjny, odciążyło poniekąd Sodalicję w jej wszechstronnej działalności. To też okres ten przyniósł rozrost wewnętrzny Sodalicji, a m. in. ugruntowanie podstaw materjalnych przez zakupienie w r. 1925 **własnego domu przy ul. Kanoniczej 14, w którym znalazło pomieszczenie 64 niezamożnych studentów uniwersytetu, sodalisów.** Zarząd domu sodalicyjnego prowadzi również kuchnię akademicką.

Pierwszym moderatorem Sodalicji krakowskiej był o. Marjan Morawski T. J. Po nim objął to stanowisko na długie lata **o. Stefan Bratkowski T. J.,** oddając niepospolite usługi dla rozwoju Sodalicji. Od r. 1916 kierowali kolejno Sodalicją: OO. Wł. **Wojtań, Urban,** Wojtań (ponownie) oraz **obecnie O. Romuald Moskała T. J.**

W związku z 40-tą rocznicą założenia Sodalicji krakowskich akademików, czynione są przygotowania do szeregu uroczystości, których termin nie został jeszcze definitywnie ustalony.

Sensacyjne znaleziska szczątków człowieka
z epoki lodowej — na ziemi krakowskiej.

Radjostacja krakowska zamierza w najbliższych tygodniach nadać w języku angielskim odczyt docenta uniwersytetu, **dr. Józefa Żurowskiego,** konserwatora zabytków przedhistorycznych, który z pewnością w wysokiej mierze zainteresuje inteligencję zagraniczną, dla której jest przeznaczony. Prelegent zda w tym odczycie sprawę z sensacyjnego faktu znalezienia niedawno na ziemi krakowskiej szczątków dyluwjalnego człowieka i to w warunkach wykluczających jakąkolwiek wątpliwość. Szerokiemu ogółowi polskiemu sprawa ta jest prawie jeszcze zupełnie nieznana, bo uczeni, którzy dokonali interesujących odkryć, zachowali wiadomość dla publikacyj naukowych, a nie starali się o spopularyzowanie swych badań. Odczyt radjowy krakowski, transmitowany, jak zwykle przez Katowice, będzie poniekąd pierwszą dla ogółu przeznaczoną informacją.

* * *

Badania, oparte na prowadzeniu wykopalisk, wykazały, że człowiek pierwotny z obszaru zachodniej Europy przeszedł na dzisiejsze tereny Polski i stworzył tutaj jedno z najważniejszych ognisk kultury epoki starokamiennej. Brzegi Wisły, malownicze, lesisto doliny w okolicach Krakowa, Ojcowa i Olkusza, obfitujące w jaskinie w skałach wapiennych, dostarczały mieszkań człowiekowi pierwotnemu. Doc. dr. Żukowski stwierdza, że **„nigdzie indziej w Polsce niema starszych śladów pobytu człowieka. Tutaj to stopa ludzka dotknęła po raz pierwszy dzisiejszą ziemię polską. Była to stopa człowieka pierwotnego“.**

Najgłębsze namulisko ze śladami pobytu człowieka z resztkami wyrobów z kamienia lub kości znaleziono do tej pory w jaskini **„Ciemnej“ w Ojcowie** i kilku innych jaskiniach doliny Prądnika, a także dalej **w Piekarach, koło Tyńca** nad Wisłą, w jaskini „Okiennej“ pod Skarżycami i in. Także w samym Krakowie z okazji budowy lewobrzeżnego kolektora Wisły w wykopach ziemnych znaleziono bardzo obfite szczątki człowieka przedhistorycznego współczesnego mamutowi, nosorożcowi i innym dyluwjalnym zwierzętom (konik Tarpana, jeleń dyluwjalny i inne). Znaleziono również narzędzia z krzemienia, kości i rogu. Nieznana była człowiekowi pierwotnemu z epoki lodowej sztuka wypalania naczyń z gliny. Nieznane było tkactwo, ale fakt znajdowania igieł kościanych (np. w jaskini „Koziarnia“ w Ojcowie) świadczyłby o umiejętności szycia zapewne włóknami roślinnemi. Czy człowiek pierwotny znał ogień? Dr. Żurowski twierdzi, że nauka do tej pory nie zna stadjum bytowania człowieka na ziemi bez znajomości ognia.

Z jakich czasów pochodzą owe przedhistoryczne wykopaliska? Na podstawie różnych faktów **dzisiejsza nauka oblicza koniec epoki lodowcowej dyluwium na 10.000 lat przed narodzeniem Chrystusa.** W tym oto czasie pojawiły się pierwsze ślady kultury człowieka na ziemi, człowieka, którego nazywamy „człowiekiem pierwotnym“, a kulturę jego — paleolityczną (starokamienną) ze względu na materjał krzemienny, którym się głównie posługiwał i na technikę jego obróbki.

Znaleziska te na ziemi krakowskiej, których znaczenie przedstawił dr. Żurowski w swoim odczycie, będą miały dla nauki nie mniejsze znaczenie jak słynne wykopaliska na zachodzie Europy (we Francji, Hiszpanji, Włoszech północnych i w Niemczech).

Zabił matkę-staruszkę za zaginięcie ryby wigilijnej

Przed kilku dniami zmarła wśród podejrzanych okoliczności **Wiktorja Wołek** (lat 79), mieszkająca ze swym synem Stanisławem Żarnowskim (lat 34), szlifierzem przy ul. Ciemnej L. 6. Dochodzenia policyjne prowadzone celem wyświetlenia przyczyny tajemniczego zgonu staruszki, ujawniły niezwykłe szczegóły.

Żarnowski mieszkał z matką i swoją znajomą Rozalją Kuśnierską. W dniu 24 grudnia ub. r. kupił na wilję rybę, którą ktoś ukradł. **Na tle zniknięcia ryby przyszło między Żarnowskim a jego matką do gwałtownej sprzeczki, w czasie której syn uderzył matkę jakiemś tępem narzędziem w głowę. Staruszka brocząc krwią, upadła na ziemię, a wówczas zbrodniczy syn począł dalej bić i kopać matkę, powodując u niej ciężkie obrażenia wewnętrzne. Na skutek pobicia staruszka zmarła przed kilkoma dniami.**

Na zarządzenie władz sądowych odbędzie się dziś w piątek sekcja zwłok tragicznie zmarłej staruszki, dla ustalenia przyczyny zgonu.

Żarnowskiego i jego znajomą aresztowano.

Dwa wielkie włamania kasowe w Krakowie.

W BANKU KUPIECKIM.

W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia dokonano w Krakowie dwóch niezwykle śmiałych włamań kasowych, świadczących o rozwydrzeniu rzezimieszków. I tak kilku opryszków uplanowało **obrabowanie Banku Kupieckiego przy ul. Dietlowskiej 37** i w tym celu wdarło się do piwnicy tego domu, skąd przez otwór w sklepieniu piwnicznem dostało się do wnętrza Banku. Tutaj włamywacze nałożywszy na ręce rękawiczki **wycięli rakiem zamek w kasie ogniotrwałej i skradli z niej 1550 zł. w banknotach i bilonie oraz znaczki pocztowe,** oszacowane przez urzędnika tego Banku na 400 zł. Po dokonanym rabunku, kasiarze przez nikogo niezauważeni zbiegli, zacierając skrzętnie za sobą wszelkie ślady.

W FABRYCE MYDŁA ŚMIECHOWSKIEGO.

Również tej samej nocy padła ofiarą włamywaczy padła kasa ogniotrwała w Dyrekcji fabryki mydła na Zabłociu w Podgórzu. Złodzieje **wyłamali naprzód deski w parkanie fabrycznym** od ul. Zabłocie, weszli na korytarz zabudowań fabrycznych na I p., **poodsuwali zasuwy we drzwiach i wtargnęli do biur Dyrekcji.** Znalazłszy się przy kasie **rozpruli rakiem lewy bok kasy i skradli z niej kasetkę z 1300 zł., 150 dol. i banknotami frankowemi raz niemieckiemi, na łączną sumę około 4.000 zł.** I tutaj włamywacze operowali w rękawiczkach. Ze sposobu włamania wynika, że „pracowali“ specjaliści w swoim fachu, za którymi policja zarządziła bezwłocznie pościg.

Nowe księgi meldunkowe.

Od nowego roku wchodzi w życie nowa ustawa o ewidencji ludności. W związku z tem od 1 stycznia mają być wycofane z użycia stare książki meldunkowe, a na ich miejsce wprowadzone nowe, według typu ustalonego przez Związek miast polskich. Nowa ustawa meldunkowa ma być wprowadzonona stopniowo na terenie całego państwa do 1 lipca br.

Życie gospodarcze

Listopad przyniosł minimalną nadwyżkę w budżecie.

Dochody i wydatki budżetowe w listopadzie 1930 r.

Według danych tymczasowych, dochody budżetowe w listopadzie b. r. wynosiły 223,038.000 zł., zaś wydatki — 222,700.000 zł. Jak widzimy, listopad podobnie jak i poprzednie miesiące, wykazał bardzo nieznaczną nadwyżkę dochodów nad wydatkami, bo zaledwie 338.000 zł. Dochody budżetowe w listopadzie wykazały zniżkę o 11,660.000 zł. W spadku dochodów z administracji zaznaczyła się przedewszystkiem zniżka dochodów z danin, dzięki której najważniejsza pozycja dochodów administracyjnych — dochody Ministerstwa Skarbu — obniżyły się z 1[illegible] milj. zł. do 130.6 milj. zł. W grupie przedsiębiorstw wzrosła wpłata lasów państwowych z 6 milj. zł. do 8.5 milj. zł. Wydatki budżetowe zniżkowały w stosunku do października w nieco tylko mniejszym stopniu, niż dochody (o 11 milj. zł.).

Dochody w listopadzie b. r. były o 20.2 milj. zł mniejsze od miesięcznej normy budżetowej. W okresie do listopada 1930 r. włącznie wydatkowano z kredytów na nadzwyczajno inwestycje 90.4 milj. zł.

Termometry ze skalą Celsiusza-Reamura

jeszcze przez rok mogą być sprzedawane.

Przed kilku dniami ministerstwo przemysłu i handlu przypomniało rozporządzenie z kwietnia 1929 r., w myśl którego od dnia 1 stycznia 1931 r. sprzedaż termometrów ze skalą inną, niż 100-stopniową (Celsjusza), a więc termometrów Reaumura, Fahrenheita, jak również termometrów o podwójnej skali (np. Celsjusza i Reaumura) — miała zostać wzbroniona.

Mimo 20-miesięcznego okresu (od kwietnia 1929 r. do 1 stycznia 1931 r.) na wysprzedanie zapasów termometrów ze skalą inną, niż Celsjusza, lub ze skalą podwójną, podlegających powyższemu zakazowi, zapasy nie zostały jeszcze całkowicie wysprzedane. Na skutek interwencji izb przemysłowo-handlowych i po szczególnych poważnych firm, minister przemysłu i handlu zgodził się na przedłużenie

okresu ulgowego o jeden rok i rozporządzeniem z dnia 27 grudnia 1930 r. zezwolił do dnia 1 stycznia 1932 r. przechowywać na sprzedaż i sprzedawać termometry o podwójnej skali, oraz termometry ze skalą Reaumura, wbudowane do innych przyrządów (np. barometrów, alkoholomierzy i t. p.). Nowy termin jest ostateczny i w żadnym wypadku przedłużony już nie będzie.

Zgodnie z nowem rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu, termometry ze skalą pojedyńcza Reaumura lub Fahrenheita, a nieposiadające wcale skali Celsjusza, po 1-ym stycznia 1931 r. sprzedawane być nie mogą.

TOWARY ZAGRANICZNYCH KOMITENTÓW NIE PODLEGAJĄ EGZEKUCJI.

Na skutek informacji prasy **o akcji wszczętej przez Związek Przemysłu Rzeszy Niemieckiej w sprawie egzekwowania należności skarbowych na towarach należących do komitentów zagranicznych, a znajdujących się na składach komisantów w Polsce,** Izba Przemysłowo Handlowa w Warszawie komunikuje, że egzekucje **na takich towarach nie są przeprowadzane,** gdyż Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że interpretuje przepis artykułu 92 ustawy o podatku przemysłowym w ten sposób, iż państwowy podatek przemysłowy korzysta z **ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia na całym majątku ruchomym należącym do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem,** o ile majątek ten stanowi własność płatnika. Zatem towar stanowiący własność komitenta zagranicznego **nie podlega egzekucji za długi komisanta.**

KSIĘGI HANDLOWE A PODATKI.

W związku z zamiarem wydania jednolitej ordynacji podatkowej, sfery gospodarcze występują do czynników miarodajnych, podkreślając **konieczność unormowania formalnych i szczegółowych postanowień odnośnie do zewnętrznej strony ksiąg handlowych** w ramach jednolitej ordynacji podatkowej. Sfery gospodarcze dążą do tego, by całokształt przepisów proceduralnych był nietylko formalnie należycie ujęty, lecz również i w **praktyce skarbowej** tak stosowany, aby płatnik, prowadzący księgi, znalazł się istotnie w uprzywilejowanej sytuacji.

ŚWIATOWY URODZAJ PSZENICY OSIĄGNĄŁ REKORDOWY POZIOM

Skompletowane ostatnio dane pozwalają z całą stanowczością stwierdzić, że tegoroczne światowe zbiory pszenicy są **najwyższe po rekordowym urodzaju w r. 1928.** Biorąc jednak jeszcze pod uwagę przewidywania bardzo pomyślnych zbiorów w Argentynie i innych krajach półkuli południowej (zbiór w Australji szacują ostatnio na 58 milj. q., co w porównaniu z rokiem ubiegłym dałoby wzrost produkcji o 69%), jak również wiadomość o zbiorach w Z. S. S. R., możemy wnioskować, że **wzrost produkcji pszenicy w porównaniu z rokiem ubiegłym przewyższy bardzo poważnie dotychczasowe obliczenia.** Pomimo mniejszych remanentów pszenicy, niż w roku poprzednim, świat będzie rozporządzał w bieżącym roku gospodarczym większemi jej ilościami, niż w roku ubiegłym.

Szczęśliwe czworaczki.

W pierwszych dniach września pani Perricone, mieszkająca w stanie Texas, uszczęśliwiła swego małżonka naraz czterema synami. W dniu, gdy młodzi obywatele, w najlepszem zdrowiu, ukończyli trzeci miesiąc życia, rada miejska miasta Meaumont, zważywszy, że podobne wypadki zdarzają się bardzo rzadko, postanowiła, że miasto zaopiekuje się temi dziećmi. Najlepsi lekarze mają dbać o nich, a prezenty napływają z wszystkich stron, przytem rodzice otrzymali poważną rentę. Nie koniec na tem. Ponieważ małżonkowie Perricone, Włosi z pochodzenia, są członkami orkiestry miejskiej, prześwietni rajcy zdecydowali wychować dzieci też na muzyków.

Kraina słońca i tragedji.

Trudności mowy japońskiej. — Rozmiłowanie Japończyków w przyrodzie. — Ciernista droga pracy misyjnej. — Na obczyźnie.

III. Trzy cechy, specjalnie rzucające się w oczy wezmę tutaj pod uwagę w pierwszym zaś rzędzie: język, mowę. Pomijam to, że język japoński jest bardzo trudny do opanowania, co doskonale na swojej odczuwam skórze — i długich potrzeba lat, zanim się „pewnie" po japońsku czuje.

Jest jednakże w tym języku coś, czego żaden inny nie posiada język, mianowicie: **nadmiar słów, wyrażeń w odniesieniu do różnych osób,** różne stanowiska społeczne, czy rządowe piastujących — coraz to inaczej używanych, tzw.: „form grzecznościowych", któremi Japończyk zawsze i wszędzie w potocznej mowie, czy oficjalnej operować musi, jeżeli chce się okazać kulturalnym. To posługiwanie się w stosunku do innych takiemi „formami", dowodzi wysokiego u nich poczucia estetycznego, dowodzi zamiłowania harmonji, piękna. I rzeczywiście, ta estetyka, to piękno, ujawniające się w pierwszym rzędzie: w mowie, przebija się zarazem wszędzie: w ubraniu, mieszkaniu etc.

Słyszałem o fakcie następującej rozmowy, jaka niedawno temu miała tu miejsce pomiędzy Japończykiem a Europejczykiem, który skarżył się, że trudny do opanowania język japoński byłby o połowę łatwiejszym, gdyby usunięto te niepotrzebne — jego zdaniem — formy grzeczności. W odpowiedzi spotkał się z gorącym protestem swojego towarzysza, uzasadniającego tem swoje przeciwne stanowisko w tej sprawie, że właśnie te „formy grzeczności" stawiają Japonję bardzo wysoko w opinji świata; w wypadku zaś, gdyby się ich pozbyła, spadnie ona do poziomu innych przeciętnych państw.

Drugim ogólnym rysem ich charakteru jest poprostu rozmiłowanie się ich w przyrodzie, przywiązania do jej piękna i tego piękna głębokie ich odczucie, zrozumienie. Mieliśmy sposobność niejednokrotnie to zaobserwować. Ogrody ich, parki, to możliwie **najdalej posunięte naśladownictwo natury.** Drzewa, rośliny, otaczają oni nadzwyczajną pieczołowitością, zwłaszcza drzewa wiekowe, nawet prawie że doszczętnie zniszczone: podmurowują je, podpierają, podwiązują i nieraz zdarzyło mi się zauważyć takie dobrze „połatane" drzewo, które, wielkie rozmiarami, jednem tylko konarem, jako tako wegetowało. Na zimę dla ochrony przed śniegiem, łączą wspólnie wszystkie konary w kierunku prostopadłym i przewiązując je nakrywają słomiankami.

W każdem prawie mieście utrzymywane są z wielkim nakładem pieniądza ogródy botaniczne. Zwiedzałem taki tutaj w Sapporo. Wielki rozmiarami, zadziwia bogactwem roślinności nietylko krajowej, lecz i z całego świata nagromadzonej. W pewne dnie za małą opłatą, ściągają one całe tłumy publiczności, która cieszące oczy swoje widokiem umiłowanej natury, zarazem kształci umysł, zapoznając się z florą całego świata. Każda bowiem roślina, każde drzewo ma swoje właściwości opisane na przyczepionej do niego tabliczce, każdy studjować je może.

Piękniej jeszcze utrzymywane są i z większym nakładem pieniądza parki prywatne zamożnych Japończyków. Będąc parę temu tygodni w Otaru, porcie wyspy Hokkaido, o którego zdobycie głównie i nadaremnie pokusili się Moskale w r. 1905, pragnąc go wykorzystać na postój zimowy dla swoich okrętów, miałem sposobność taki prywatny park do najpiękniejszych w całej Japonji należący — oglądać i w zachwycie niewypowiedzianym podziwiać. Czarowny, jakby z bajki jakiej!

Najwyższy kult dla piękna przyrody! Natrafiliśmy na moment, gdy kilku pracowników mozoliło się nad podtrzymaniem przy życiu porządnie już strupieszałego drzewa... Cztery tysiące **„yen"** równe naszym **16.000 złp. rokrocznie wydaje właściciel na utrzymanie tego zakątka.**

Rozmiłowani są też Japończycy w kwiatach, które wszędzie po domach starannie hodują. Parę temu tygodni zwiedzaliśmy **wystawę kwiatów.** Podobnego bogactwa kolorów od tych zasadniczych począwszy, poprzez wszystkie możliwe tylko odcienia, od najdrobniejszych do najwspanialszych okazów i to z jednej łodygi po kilka, kilkadziesiąt, a nawet po kilkaset kwiatów! Czegoś podobnego nie widziałem nigdy. Wystawa ta zgromadziła tysiące zwiedzających, a każdy z nich **skrupulatnie przeglądał je, odczytując** — do kwiatów z odnośnemi informacjami poprzyczepiane — kartki i — — trwał w zachwycie. Przyznam szczerze, że w tem towarzystwie czułem się zawstydzonym, profanem. Aby bowiem rozumieć to bogactwo kwiecia, trzebaby chyba mieć duszę kwiecistą i językiem kwiecia rozmawiać. Zawstydzony tedy i upokorzony swoją ignorancją, opuszczałem olbrzymią salę kwiatami usłaną... Byliśmy przekonani, że kwiaty te do różnych należą gatunków, rodzajów — w klasztorze jednak nasz brat Zacharjasz wyprowadził nas z błędu, tłumacząc nam, że to wszystko, to: **chryzantemy,** szczególniejszym pietyzmem otaczany kwiat narodowy japoński! Piękną więc być musi dusza takiego narodu, który tak bardzo rozmiłowuje się w kwiecie! Pięknem być musi serce, które tak lgnie do tych przecudnych barwnych tworów przyrody, ręką Boga-Stwórcy tysiącem niebiańskich powleczonych kolorów!

Jeden jeszcze szczególny rys Japończyków rzuca się w oczy, a mianowicie, trudno znaleźć naród, któryby jak japoński, był powściągliwy, ostrożny, ale zarazem i bardzo praktyczny. Japończyk prochu nie wynalazł, ale mimo to, rzadko kto tak dobrze strzela, walczy, jak właśnie on. Jego umysł nie jest twórczy, wynalazczy, ma jednak jedną, wielką zaletę, oto doskonale potrafi on wynalazki obce zastosować u siebie i wszechstronnie, do ostateczności je wykorzystać. Do nowych rzeczy, do wszelkiej nowości odnoszą się z wielką rezerwą, gdy atoli poznają dobre jej strony, gdy zapoznają się z jej korzyściami — i dojdą do poznania jakiejś prawdy, wówczas nikt i nic odwieść ich nie jest w stanie od przyjęcia danej rzeczy czy też uznania danej prawdy.

O. Piotr Wilk-Witosławski.

Sport.

Hokeiści Szwecji startują w Krynicy

po 6-ciu latach bojkotu mistrzostw Europy

Polski Zw. Hokeja Lodowego otrzymał telegraficzne **zgłoszenie Szwecji do mistrzostw hokejowych świata,** które rozegrane zostaną **w Krynicy** między 1 a 8 lutego br.

Zapowiedź startu hokeistów szwedzkich w Krynicy jest **międzynarodową sensacją,** bowiem trzeba przypomnieć, że **Szwedzi,** choć należą do pierwszej klasy hokeistów świata, **przed sześciu laty wycofali się z mistrzostw hokejowych Europy,** bojkotując je systematycznie od tego czasu. Zgłoszenie Szwecji wpłynęło w ostatnim dniu zapisów do turnieju.

Odznaki honorowe dla piłkarzy.

Gracze Krakowa trzonem polskich reprezentacyj.

Polski Związek Piłki Nożnej przyznał **honorowe odznaki** następującym graczom: Za udział w reprezentacji Polski: I. klasa (ponad 20 razy) — **Kałuża,** Kuchar, Sperling, Staliński; II. klasa (ponad 15 razy) — **Adamek,** Bacz, **Gintel,** Hanke, **Reyman,** Karasiak, Spojda; III. klasa (ponad 5 razy) — **Balcer,** Bułanow, **Cikowski, Chruściński,** Ciszewski, Domański, Fontowicz, **Fryc,** dr Garbień, Goerlitz, **Kotlarczyk I.,** Kisieliński, **Kossok,** Loth, **Mysiak,** Miller, Martyna, **Pazurek, Synowiec, Styczeń,** Słonecki, Wojciechowski, **Wiśniewski, Zastawniak.** Za grę ponad 20 razy w reprezentacji okręgowej — Cyll, Geisler, Kubik, Król, Konieczny, Loth I., Lubina, Olearczyk, Szenajch, Wieliszek.

Jak widzimy, większość wśród odznaczonych stanowią piłkarze krakowscy, których nazwiska podajemy tłustym drukiem.

Dyplomy honorowe za rekordy kolarskie

Zarząd Związku Polskich Towarzystw Kolarskich uchwalił przyznać **dyplomy honorowe** tym kolarzom, którzy w sezonie ubiegłym ustanowili **nowe rekordy Polski.**

Zaszczytne odznaczenie otrzymają: mistrz Polski **Henryk Szamota** za rekordy torowe na dystansie 200, 300, 400 i 500 mtr. ze startu lotnego. **Czesław Bryszke** za rekord godzinowy i 50 klm. na torze bez prowadzenia, **Józef Lange** za ustanowienie rekordów za prowadzeniem motoru ze startu lotnego na dystansie 1 klm., 3 i 5 klm., **Józef Oksiutycz** za ustanowienie rekordów za prowadzeniem motoru ze startu zatrzymanego na dystansie 5 i 10 klm., **Czesław Łączyński i Zygmunt Janociński** za ustanowienie rekordu tandemu na torze na dystansie 200 mtr. ze startu lotnego oraz **Miecz. Frączkowski i Aleks. Kendzia** za ustanowienie rekordu tandemu na dystansie 1000 mtr. ze startu lotnego.

Wiedeń — Kraków 7:4

w hokeju na lodzie.

We wtorek późnym wieczorem rozegrała **reprezentacja hokeistów Krakowa pierwszy mecz z doskonałą drużyną Wiednia.** Zawody odbyły się na torze łyżwiarskim „Makkabi" przy oświetleniu elektrycznem. Barwy Krakowa reprezentowali: Łyczak, Rosiewicz, Ziętkiewicz, Czesław (wszyscy z Cracovii), Makowski (Wisła) i Piechota (Krynica). Jako rezerwowi wystąpili: bramkarz Bauer (Sokół), Balcer (Wisła), Czarnik (Cracovia) i Brenner (Makkabi). Drużyna wiedeńska składała się z swych najwybitniejszych graczy, którzy w Katowicach pokonali praską Slavię 7:2 i polski team A 1:0.

Zawody zakończyły się **zasłużonem zwycięstwem Wiedeńczyków w stosunku 7:4** (4:1, 1:2, 2:1). Wynik ten, uzyskany przez młodych hokeistów Krakowa ze znanym w Europie przeciwnikiem, uważać trzeba za bardzo dobry i przynoszący prawdziwy zaszczyt krakowskim zawodnikom.

Sport zagranicą.

Zimowy bieg pływacki **„wpław przez Sekwanę"** rozegrany w **Paryżu** wygrał znany włoski pływak. **Gambi** w czasie 2 godz. 10 min. wyprzedzając zaledwie o kilka metrów Paryżanina, Cartonnet'a. Sensacją był start w tym biegu 66-letniego Czecha Nikodema, który ukończył 10-km. bieg przy niskiej temp. wody 5° C.

Radio.

Sobota 3 stycznia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 15.35 Płyty gramofonowe; 15.50 Odczyt p. t.: „Kryzys w żegludze pasażerskiej na Atlantyku" — wygł. dr. W. Ormicki, docent Un. Jag.; 16.15 Płyty gramofonowe; 16.35 Odczyt ze Lwowa; 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 18 Audycja dla młodzieży: „O kaszubskim Smętku" pióra Br. Dąbrowskiego, poczem koncert dla młodzieży; 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikaty rolnicze; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Słuchowisko z Wilna; 20.45 Muzyka lekka i feljeton; 22 Feljeton z Warszawy; 22.15 Transmisja ze Lwowa: 20 minut poświęcone Chopinowi; 22.50 Komunikaty z Warszawy; 23 Transmisja muzyki tanecznej.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu; 16.35 „O mistrzach szabli i szpady w Polsce" — wygłosi p. inż. Wł. Mańkowski. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 22.15 Transmisja ze Lwowa na wszystkie stacje polskie. 20 minut poświęconych Chopinowi. Recital fortepianowy p. H. Ottawowej: a) Ballada As-dur, b) Mazurek A-moll, c) Impromptu fis-moll, d) Polonez A-dur.

Rzeczy ciekawe.

Ile wody dostarczają Ameryce roztopione sople Niagary.

Nauczyciel ludowej szkoły w Roobec, w stanie Pensylwanja, Benjamin Wills, dokonał nielada wyczynu, który świadczy najdobitniej o niezdrowym stanie umysłowym Jankiesów porywających się na coraz to nowe rekordy bezmyślności i nonsensu. Oto, obliczył on, że roztopione sople lodowe, zwieszające się z wodospadu Niagaru, mogą zaopatrzyć w wodę 3,800.000 ludzi i to na przeciąg 6½ miesięcy. Licząc na osobę 5 litrów wody dziennie, roztopione sople lodowe dostarczyłyby — według obliczeń amerykańskiego „filozofa" — 3.705.000.000 litrów wody!...

Gest rzymskiego nuworysza.

Rzymski bankier Fabius Chigi, który żył w 16-tym wieku, lubił urządzać bogate uczty, o których przepychu cały Rzym długo potem opowiadał. Gdy podczas jednej z takich uczt zginęło 11 ciężkich srebrnych naczyń, pan domu zabronił służbie czynić dochodzenia, na dowód zaś, że posiada dość srebra polecił, aby podczas następnego bankietu zbierane ze stołów po każdem daniu srebrne talerze i półmiski wrzucać do płynącego tuż pod pałacem Tybru. Ta bezgraniczna rozrzutność wywołała pośród gości najwyższy podziw, nikt się bowiem nie domyślał, że chytry bogacz kazał rozpiąć przed ucztą na dnie Tybru gęste sieci, tak, że ani jedno z rzuconych do rzeki naczyń nie zostało stracone. Gest bankiera podziwiano powszechnie jako dowód jego niezmiernego bogactwa, prawda wyszła zaś dopiero po jego śmierci na jaw.

Ile waży żołądek strusia.

Niemiecki uczony dr. Scheutzer, bawiący obecnie w Afryce środkowej w słynnej chodowli strusiów w Kongo, zamieszcza w jednem z czasopism francuskich artykuł, poświęcony chodowli tego szlachetnego stworzenia. Omawiając wagę strusia zaznacza uczony, że żołądek tego szybkonogiego ramarka Czarnego Lądu waży przeciętnie 3—5 kg., nierzadko jednak ciężar ten dochodzi do wagi 17—22 kilogramów...

Ruch wydawniczy.

„MYSTERIUM CHRISTI", Kraków, ul. św. Marka 10, Boże Narodzenie, 1930.

Najnowszy ten zeszyt jedynego w Polsce czasopisma liturgicznego zawiera następującą treść: Ks. B. Gładysz „Crudelis Herodes". — Ks. Kan. Dr. Jan Korzonkiewicz „Mysterium Bożego Narodzenia". — Dr. J. Kraft (Ołomuniec) „Liturgja i ruch liturgiczny". — Ks. B. Spors T. J. „Muzyka kościelna", i in. Na uznanie zasługuje inicjatywa redakcji, która rozpoczęła druk liturgicznych tekstów, w języku polskim, dając w tym zeszycie tłumaczenie obrzędów Chrztu św.

——:o:——

Antypolska książka Francuza.

R. Martel: „Krwawiące granice Niemiec".

Lektura książek, szerzących ideę rewizji granic jest bardzo pouczająca. Wprawdzie bowiem niektóre argumenty powtarzają się w tej literaturze rewizjonistycznej aż do znudzenia, wprawdzie z t. zw. prawami historycznemi możemy tylko teoretycznie polemizować, a nie jesteśmy w stanie zmienić podstaw, na których prawa te są oparte, ale w zakresie polityki zagranicznej, gospodarczej i „mniejszościowej" napotykamy często argumenty i zarzuty nowe, które możemy osłabić lub obalić, zmieniając odpowiednio naszą politykę. Książką, która stawia Polsce różne zarzuty z powodu jej bieżącej polityki, jest książka Francuza, prof. R. Martela, oczywiście przetłumaczona skwapliwie na język niemiecki.

Tłumacz nazywa w przedmowie autora znakomitym znawcą języków i historji Słowian oraz objektywnym, bezstronnym badaczem. W rzeczywistości nie należy się p. Martelowi ani jedna ani druga pochwała. Dziwny to slawista, który potrafił napisać o djalekcie kaszubskim:

> „Podjeliśmy sami na miejscu badanie tego języka; nie ma on nic wspólnego z polskim(!) i polscy urzędnicy wyznają sami, że nic z tego nie rozumieją".

Osobliwym jest też objektywizm, który w rezultacie nakazuje autorowi popierać rewizjonistyczne dążenia Niemiec.

Przyznać jednak trzeba, że jak na Francuza, prof. Martel dość dobrze zna sprawy, o których pisze. Przeczytał mnóstwo polskich i niemieckich książek o Śląsku, Pomorzu, Gdańsku, Prusach Wschodnich i t. p.. Zna też dobrze historję Traktatu Wersalskiego i dokładnie przedstawia brzebieg obrad słynnej „czwórki": (Wilson, Clemenceau, Lloyd George, Orlando), która początkowo przyznała Polsce Śląsk bez plebiscytu, ale potem zmieniła swą decyzję i zrobiła Niemcom jeszcze kilka innych ustępstw. P. Martel podaje szczegółowo, co mówili potentaci z „grupy czwórki", jak argumentowali Dmowski i Paderewski, jakie propozycje zgłaszali Niemcy. Niekorzystne dla Niemiec postanowienia Traktatu Wersalskiego jest skłonny kłaść na karb nieznajomości spraw europejskich Wilsona, uporu Clemenceau'a, zręczności dyplomacji polskiej. Gdyby „czwórka" lepiej znała istotny stan rzeczy, to zdaniem p. Martela — i tu już wyraźnie zdradza swe sympatje — Traktat Wersalski miałby inne brzmienie. — W szczególności ubolewa p. Martel, że w Prusach Zachodnich, czyli na Pomorzu nie przeprowadzono plebiscytu. Jest przekonanym, że głosowanie wypadłoby podobnie jak na Warmji i Mazurach, to znaczy na korzyść Niemiec. Co do Śląska, to prof. Martel sądzi, że wynik głosowania byłby jeszcze lepszy dla Niemiec, gdyby nie trzy powstania polskie i liczne „gwałty" bojówek polskich. Główną zasługę przyłączenia części Śląska do Polski przypisuje Wojciechowi Korfantemu.

Ani razu jakoś nie zadaje sobie pan Martel pytania, dlaczego to tylko miałaby być obciążona tak licznemi plebiscytami Polska (nie zapominajmy, że w roku 1919 postanowiono także urządzić plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu), gdy inne państwa otrzymywały nowe granice bez żadnych plebiscytów. Nie zastanawia się prof. Martel nad tem, że Francja dostała Lotaryngję i Alzację oraz Zagłębie Saary (na lat 15) bez żadnych głosowań, że także Czechosłowacja uzyskała bez trudności swe historyczne granice.

Starając się być bezstronnym, przedstawia p. Martel obszernie zarówno polskie, jak niemieckie argumenty. Pierwsze znamy dobrze. Drugie są podobne do polskich w tem znaczeniu, że też mówią o prawach historycznych, koniecznościach gospodarczych, a nawet o zasadzie samostanowienia ludności.

W oświetleniu niemieckiem historja wygląda inaczej, niż w naszem. Np. w jednem miejscu podaje p. Martel opinję niemieckiego historyka Kaufmanna, że wymordowanie przez Krzyżaków 10.000 Polaków w Gdańsku (1308 r.) było tylko „ponurą legendą". Gdańsk był już przedtem miastem niemieckiem i nigdy niem być nie przestał. Zawarł „unję personalną" z królem, ale nie z państwem polskiem. Część Pomorza, zamieszkana przez Kaszubów, broniła się w piętnastym wieku przed panowaniem polskiem, ale nie miała takiego szczęścia, jak Gdańsk i dlatego szybko znalazła się w stanie zupełnego upadku. Dopiero Fryderyk II podjął przerwaną pracę cywilizacyjną. W XIXym wieku Kaszubi wybierali posłów polskich, ale tylko dlatego, że byli katolikami. Co do Śląska, to miał on niegdyś ludność germańską. W pierwszej połowie średniowiecza zajęli Śląsk Słowianie, ale potem nastąpiło ponowne zniemczenie i od czternastego wieku kraj był prawie całkowicie niemieckim.

To jest stanowisko niemieckie. Stanowisko francuskie, które przedstawia pan Martel, jest w wielu punktach zgodne z niemieckiem. P. Martel stwierdza najpierw dwa fakty: odłączono Gdańsk od Niemiec wbrew woli jego ludności i dano Polsce Pomorze, nie pytając ludności o zdanie. Kaszubi mieli nadzieję, że „ich mała ojczyzna otrzyma autonomję w ramach państwa polskiego. Te marzenia nie urzeczywistniły się". Jeszcze gorsze rzeczy wypisuje autor o Śląsku. — Górnoślązacy są jego zdaniem odrębnym ludem, powstałym z mieszania się ras. Zwycięstwo Niemiec w plebiscycie było zwycięstwem wyższej kultury nad niższą.

Wszystko to dotyczy przeszłości.. W tem co pisze o teraźniejszości, też zdradza wyraźną niechęć do Polski. Np. nie wierzy w rozwój Gdyni. „Kosztowna rozbudowa Gdyni i samo jej istnienie jest wyzwaniem rzuconem prawom gospodarczym". Zdaje się, że gdyby p. Martel był w Gdyni i lepiej poznał statystykę polskiego handlu morskiego, toby tak nad naszem „zaślepieniem" nie ubolewał. Komunikacja tranzytowa przez Pomorze jest niedostateczna i bardzo niewygodna, Śląsk podupada zdaniem p. Martela z powodu rozdarcia okręgu przemysłowego na dwie części itp.

Nie te argumenty są jednak najniebezpieczniejszemi. Najsilniej przemawiać musi do umysłu przeciętnego Francuza to, co p. Martel pisze o imperjaliźmie polskim, a pokojowych zamiarach Niemiec. Jest to nawet do pewnego stopnia niespodzianka. Przyzwyczailiśmy się bowiem do tego, że zwolennicy rewizji granic argumentowali mniejwięcej w ten sposób: trzeba oddać Niemcom Pomorze, bo one z obecnemi granicami nigdy się nie pogodzą i może wybuchnąć nowa wojna światowa. P. Martel argumentuje inaczej. Nie mówi wyraźnie, co trzeba Niemcom oddać, ale nawołuje, by coś robić, jakoś pokój świata ratować, bo Polska posiadając Pomorze, chce oderbać pokojowym Niemcom jeszcze Prusy Wschodnie. Tak to w ciągu 10 lat wyrośliśmy w opinji Europy z małego „Saisonstaatu" na państwo, groźne nawet dla potężnych Niemiec...

Dla udowodnienia, że Polska pożąda Prus Wschodnich, sięgnął p. Martel do polskiej literatury politycznej. Oficie cytuje Dmowskiego, St. Grabskiego, Stan. Srokowskiego. Powołuje się na uchwały Zw. Obrony Kresów Zachodnich, na statuty polskich korporacyj akademickich i t. p.

Niemcy natomiast w oświetleniu p. R. Martela są narodem zgodnym i ustępliwym. Nie mógł autor zaprzeczyć, że dążą do rewizji granic, ale twierdzi, że chcą przeprowadzić zmiany w sposób pokojowy. Ofiarowują Polsce wolne strefy w kilku portach bałtyckich, Kaszubom obiecują samorząd, z Górnego Śląska gotowi pozostawić Polsce Rybnik i Pszczynę. Wojennych zamiarów i pogróżek pod adresem Polski jakoś p. Martel nie zauważył...

Książkę zamyka się z mocnem przekonaniem, że propaganda polska musi być jeszcze energiczniejsza i jeszcze usilniej starać się trzeba o to, by o zmianach, jakie się na naszych zachodnich kresach dokonują był Zachód natychmiast informowany. Gdynia z roku 1930 o wiele silniej przemawia za naszym dostępem do morza, niż ta sama Gdynia z roku 1921. Statystyka głosów niemieckich, oddanych w roku 1928 i 1930, mówi o naszych prawach etnograficznych więcej, niż statystyka pruska z roku 1910. W jednem wszakże trzeba przyznać francuskiemu uczonemu nieco słuszności: Propaganda naszej ekspanzji w stronę Królewca lub Wrocławia istotnie osłabia naszą tezę o nienaruszalności traktatów pokojowych.. Co innego przypominać o istnieniu Polaków na Mazurach lub niemieckim Śląsku, a co innego twierdzić, że się te ziemie — wbrew plebiscytom — Polsce należą. Trzeba postępować konsekwentnie. Żądając poszanowania naszych granic — szanujmy granice drugich.

STANISŁAW SOPICKI.

M. Boué. 4

Krwawy znak.

Lautrec nie odpowiedział. Oglądnął pokój. Było to próżnem i bezcelowem. Żadna istota ludzka nie mogła się tu ukryć bez ich wiedzy. Drzwi i okna były hermetycznie zamknięte.

Nagle Lautrec wydał okrzyk zdumienia. Na podłodze, na środku pokoju, zauważył biały przedmiot. Nachylił się i podniósł ćwiartkę papieru z napisanym na niej adresem: „Mr. Rivert, krawiec. Rue Vaugirard 151".

— Kto przyniósł ten list? — zapytał Loret. — Czy sądzi pan, że leżał tu na podłodze od wczorajszego wieczora?

— Nie — odparł Lautrec. — Jestem pewny, że go tu wczoraj nie było. Oglądnąłem drobiazgowo cały pokój.

— A więc... przyniosła go chyba czarna ręka.

Nie dając odpowiedzi, detektyw zaświecił lampę. Rozwinął ćwiartkę papieru i przeczytał, co następuje:

„Panie! Kimkolwiek jesteś, zabrałeś się do dzieła, które przerasta Twoje siły. Nie sil się pan na poszukiwania i udawadnianie nam zbrodni. Narazi to pana na wielkie niebezpieczeństwo. Wyzywasz do walki związek silny i działający z ukrycia, którego wyżoki nie znają litości. — 13".

Lautrec podał papier Loretowi.

— Cóż pan o tem sądzi?

— Będę prowadził nadal swoje poszukiwania, wykryję morderców i oddam ich w ręce sprawiedliwości.

ROZDZIAŁ IV.

Niezwykłe zaproszenie.

Następnego dnia Lautrec przeczytał kilka razy list, który otrzymał w sposób tak tajemniczy.

Kto go przysłał? Kto go pisał? Czyżby morderca ofiary znalezionej na Bulwarze Ś-go Michała? Cóż to za stowarzyszenie 13? Czy chodziło o jakiś związek, podobny do średniowiecznych związków, których celem była zbrodnia urągająca obowiązującym prawom?

Być może, że była to maffia, stowarzyszenie utworzone przez włoskich bandytów, do którego należały osoby z najwyższych sfer towarzyskich i którego członkowie bywali w pierwszorzędnych domach. Być może, że była to camorra, która uzurpowała sobie wymiar kary podobnie jak karbonarjusze w ubiegłym stuleciu. Czyżby związek trzynastu był podobnem stowarzyszeniem? Tajemnica.

Dopiero przybycie sekretarza zwróciło myśl Lautreca na inne tory. Przyniósł on list polecony, nadesłany w ciągu dnia.

„Listy przychodzą zawsze po kilka razem": mówi popularne przysłowie. I z tym wypadku rzeczywistość wykazała, że nie jest to gołosłowne twierdzenie.

Lautrec rozdarł kopertę i przeczytał.

„Panie! Wiem, że śledzi pan tajemniczych zbrodniarzy, którzy należą do Związku Trzynastu. Mogę dostarczyć panu cennych informacyj. Niepodobieństwem jednak jest dla mnie zgłosić się do pana samemu, gdyż zbudziłoby to podejrzenie i przyprawiło mnie zapewne o śmierć. Ale mogę zawiadomić pana, że Trzynastu schodzi się na zebranie jutro, we środę, o godzinie jedenastej w nocy, w piwnicach domu przy ulicy Praczek Nr. 17 w Buttes Chaumont.

Pragnę pozostać panu nieznany, podpisuję się więc tylko jako Dawny członek Związku Trzynastu".

— Co pan zamierza uczynić? — zapytał Loret.

— Iść.

— Nie leka się pan, że to zasadzka?

— Dowiem się na miejscu.

— Zdaje mi się, że byłoby rozsądniej wybrać się tam w towarzystwie ajentów policji.

— Aby wzbudzić podejrzenia?... Nigdy. Pójdę sam.

— To krok lekkomyślny.

— Będę postępował rozważnie.

— Pójdę z panem.

— Nie. Jest mi pan tutaj potrzebny. Musisz mnie zastąpić.

Dzień ten, również jak i następny, minął bez żadnych wypadków.

Lautrec wyczekiwał z niecierpliwością chwili, kiedy przystąpi do dzieła.

O czwartej po południu wyszedł w nowem przebraniu, uzbrojony w dwa rewolwery.

Loret miał go zastąpić, podając się za szwagra krawca Riverta.

ROZDZIAŁ V.

Zebranie Związku Trzynastu..

Detektyw przybył do Buttes Chaumont o szóstej wieczorem. Ulica praczek, która dziś już nie istnieje i której miejsce zajęła jedna z nowoczesnych miejskich arteryj, robiła wrażenie ciasnej zaułka. Była wąska, mroczna i kręta, pełna pokątnych szynków i kawiarni, o podejrzanym wyglądzie.

Lautrec skierował swe kroki do Nr. 17, który był domem starym, niezamieszkałym i robiącym wrażenie opuszczonej rudery.

W jednym z okien na parterze, za brudnemi szybami, widniała kartka z napisem, nakreślonym ołówkiem. Napis ten ledwie że czytelny głosił: „Dom ten do wynajęcia lub do sprzedania!!!".

Detektyw przyjrzał się ruderze z przyzwoitej odległości i odszedł, aby nie zwracać uwagi przechodniów.

Wstąpił do jednej z restauracyj na bulwarach zewnętrznych, aby coś zjeść i nie wrócił na ulicę Praczek aż dopiero o dziewiątej wieczór.

Znowu przyglądał się domowi przez godzinę. Spodziewał się, że zauważy, jak do Nru 17-go wchodzić będą tajemniczy członkowie tajnej organizacji Trzynastu. Ale pod tym względem zawiódł się, niestety. Na wieżyczy jednego z kościołów wybiła godzina jedenasta, a do domostwa nie wszedł dotąd żaden człowiek. Zaczekał jeszcze dziesięć minut. Ulica była ciemna i pusta. Oświetlało ją tylko mdłe światło dalekiej lampy. Zmęczony bezowocnem wyczekiwaniem postanowił Lautrec wejść do rudery. Obmacał kieszenie i stwierdził, że rewolwery są na swojem miejscu.

Rozglądnąwszy się na lewo i prawo, aby się upewnić, że nikt go nie śledzi, wślizgnął się do opuszczonego domu, otwierając przy pomocy wytrycha bramę. Dokonał tego bez większych trudności, szybko i sprawnie.

Brama rozwarła się i zamknęła z powrotem bez szmeru. C. d. n.

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. B. Fera.